

SIOSTRA TWOJEJ SIOSTRY

(Your Sister's Sister)



W KINACH OD 31 SIERPANIA 2012

DYSTRYBUCJA W POLSCE

GF

GUTEK FILM

Al. Wojska Polskiego 41/43, 01-503 Warszawa

tel.: (+4822) 536 92 00, fax: (+4822) 635 20 01

e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

SIOSTRA TWOJEJ SIOSTRY

YOUR SISTER'S SISTER

Reżyseria i scenariusz

Lynn Shelton

Muzyka

Vince Smith

Montaż

Nat Sanders

Zdjęcia

Benjamin Kasulke

W rolach głównych:

Emily Blunt
Rosemarie DeWitt
Mark Duplass

Iris
Hannah
Jack

Producenci

Steven Schardt
Megan Griffiths
Mel Eslyn

Produkcja

Ada Films

USA

rok produkcji: 2011

czas trwania: 90 min.

35 mm – Dolby Digital

Kolor

Emily Blunt („Diabeł ubiera się u Prady”) w niezależnej komedii pełnej pomyłek i nieporozumień, skrywanych uczuć i niewypowiedzianych pragnień.

Iris i Hanna to siostry. Jack jest najlepszym przyjacielem Iris. Ta trójka niespodziewanie spędzi razem kilka dni w domku na odludziu. Kto kogo kocha? Kto coś udaje? Kto kim manipuluje? I kto z kim chce się przespać?

Doskonale przyjęta na festiwalach w Sundance i w Toronto komedia Lynn Shelton, w której współcześni trzydziestolatkowie muszą pod wpływem zbiegu okoliczności zrzucić maski i zmierzyć się ze swoimi niepokojami i uczuciami.

GŁOSY PRASY

Perła niezależnego kina tej klasy, co „Once” i „Debiutanci”.

AICN

Shelton z dojrzałością i dużą pewnością siebie wkracza na terytorium Woody’ego Allena.

Screen International

Znakomita opowieść o relacjach, w których przekroczone zostały pewne granice i seksualnych podbojach, których efekt jest zawsze odwrotny od zamierzonego.

Variety

Śmieszny i błyskotliwy portret współczesnych trzydziestolatków.

Ain't It Cool News

Amerykańskie kino niezależne najwyższej klasy.

Time Out

Dynamiczne i pełne napięcia zmiany w relacjach trójki bohaterów są ekscytujące, a porozumienie między odtwarzającymi ich aktorami nieomal magiczne. Duplass, DeWitt i Blunt prezentują się tutaj w jednych z najdoskonalszych, najsubtelniejszych ze swoich ról. Grają ze sobą z tym rodzajem łatwości i zaufania, z jakimi mamy do czynienia w przypadku miłości.

Entertainment Weekly

Świetny przykład na to, co utalentowany reżyser potrafi osiągnąć, mając do dyspozycji doskonałych aktorów i napisaną prosto od serca historię. Ten film potwierdza, że małe przyjemności dają największą satysfakcję.

The Guardian

Pulsuje życiem od samego początku do końca.

The Wall Street Journal

Mądra komedia, a to wciąż rzadkość.

The Huffington Post

Wchodzi do głowy i nie daje o sobie zapomnieć.

The Rolling Stone

Przejmujący, mądry, świetnie napisany i zagrany.

The New York Times

Znakomity! Natychmiast porywa publiczność świetnymi dialogami i poczuciem humoru.

New York Magazine

Czarujący i inteligentny.

The Oregonian

Niesamowita chemia między aktorami sprawia, że „Siostra twojej siostry” staje się czymś więcej niż prostą historią miłosną.

Slash Film

To jeden z tych rzadkich filmów, po których czujemy się lepiej. Nie przegapcie!

Film School Rejects

ROZMOWA Z LYNN SHELTON

Jaka jest geneza tego filmu? Co sprawiło, że chciałaś opowiedzieć tę historię?

Jednym z moich głównych zainteresowań jako artystki jest to, jak postrzegamy samych siebie i co się dzieje gdy stajemy twarzą w twarz z faktem, że nasze wyobrażenie o sobie nie zawsze pokrywa się z rzeczywistością. Fascynuje mnie co robimy w tych sytuacjach, gdy bacznie wpatrujemy się w siebie i stajemy się samoświadomi. A najczęściej dzieje się tak, gdy zderzamy się z innym człowiekiem. W tym wszystkim chodzi o pojawiającą się wtedy dynamikę i o zdanie sobie sprawy, że wszyscy jesteśmy niedoskonali. Pewnego dnia usłyszałem w radio Cornela Westa mówiącego, że wszyscy jesteśmy jak popękane naczynia i pomyślałam wtedy: „Tak! I to jest piękne. Bylibyśmy tacy nudni, gdyby było inaczej!”. W przypadku tego konkretnego filmu chciałam zbadać relacje między rodzeństwem. W „Siostra twojej siostry” są takie dwie, obie bardzo silne, a w jednej z nich drugie z rodzeństwa nie żyje. Jack jest naprawdę głęboko wstrząśnięty tym, że nie był z bratem blisko, gdy ten umierał. Nie może dojść do siebie właśnie z tego powodu. Częścią tego trudnego procesu powrotu do zdrowia będzie dla niego to, że z jego powodu zbliżą się do siebie siostry. To pozwoli mu wybaczyć samemu sobie i ruszyć dalej. Tego rodzaju relacje interesowały mnie w tym filmie.

W „Siostra twojej siostry”, ale też w innych twoich filmach, jest dużo humoru. Czy masz jakiś związek z amerykańską sceną komediową, czy może twoje poczucie humoru wynika z podejścia do życia?

Uwielbiam się śmiać i to śmiać się głośno. Co ciekawe w studenckim teatrze uważana byłam za poważną dramatyczną aktorkę. W Nowym Jorku grałam sporo w teatrach off-off Broadwayu i nie zdawałam sobie sprawy, że mogę być zabawna, aż do czasu roli w „Codependent Lesbian Alien Seeks Same”. Madeleine Olnek reżyserowała tę sztukę i to ona odkryła we mnie aktorkę komediową. Ale w ogóle nie chodzę na występy komików stand upowych, ten świat nie jest częścią mojego.

Momenty komediowe pojawiają się w „Siostrze...” zupełnie naturalnie, jako oczywiste dopełnienie tych dramatycznych.

To prawda. Nie staram się za wszelką cenę, żeby było zabawnie. Staram się opowiedzieć pewną historię i humor pojawia się tu w bardzo określonym kontekście. Jest oparty na postaciach i sytuacjach, w których one się znajdują. W moich filmach nie opowiadam dowcipów. Jakiś czas temu zorientowałam się, że najzabawniejsze sytuacje powstają w te dni, gdy na planie jesteśmy najbardziej poważni. Kiedy postaci znajdują się w sytuacjach najbardziej niepokojących i intensywnych. To budzi śmiech na widowni, bo odnajduje się ona w nich. Na zasadzie: „moja żona ma taki sam wyraz twarzy, kiedy wie, że wciskam jej kit!”. Na szczęście - a jest to coś do czego dążę - postaci w moich filmach są dla widzów prawdziwe, autentyczne. To jest różnica między mną, a kimś kto stara się być zabawny. Cały czas nie wiem, czy „Siostra mojej siostry” to komedia. Jest w tym filmie tyle samo powagi, co humoru.

Jak pracujesz z aktorami, by osiągnąć ten rodzaj autentyzmu?

Do swojego debiutu - „We Go Way Back” - napisałam scenariusz, przesłuchałam aktorów do ról i potem nakręciłam film. W kilku przypadkach trudno znaleźć naturalny związek między aktorami, a postaciami które napisałam. Dla niektórych wcielenie się w role było walką, dla innych nie. Oczywiście kocham swój pierwszy film, to napięcie było czymś co zainspirowało mnie do spróbowania innego podejścia. Pomyślałam: „co by było, gdybym zaczęła projekt z ludźmi, z którymi chcę pracować i stworzyła postacie już pod nich?”. Chciałam stworzyć proces, który da mi sporą elastyczność i pozwoli pracować z aktorami o małym doświadczeniu, z aktorami teatralnymi, a nawet z amatorami jeśli tylko mam na to ochotę. Przy kolejnym filmie, „My Effortless Brilliance”, przedstawiłam pomysł na scenariusz mojemu przyjacielowi Seanowi Nelsonowi i zaproponowałam mu rolę. W przypadku „Humpday” wszystko zaczęło się od Marka Duplassa.

W bardzo specyficzny sposób budujesz postaci we współpracy z aktorami.

Z każdym kolejnym razem pracuję z coraz bardziej doświadczonymi aktorami. Ich umiejętności wykraczają daleko poza bycie sobą na planie i polegają na tworzeniu postaci. I dostarczają oni dodatkowych warstw realizmu i autentyzmu, gdy mogą uczestniczyć w projekcie od samych początków.

Zanim zaczniemy zdjęcia dużo ze sobą rozmawiamy. Tworzymy każdej postaci rozbudowaną historię - wymyślamy doświadczenia, określamy moment w którym bohaterowie pierwszy raz się spotkali i kim są dla siebie. Kończy się to wszystkimi opowieściami z naszego życia i historiami zasłyszanyymi u przyjaciół.

Jak wyglądał scenariusz „Siostry twojej siostry” w momencie kiedy pierwszy raz pokazałaś go obsadzić?

W przypadku tego filmu z pomysłem przyszedł Mark. Zadzwoił do mnie i powiedział: „myślę, że mam temat na twój następny film”. I okazało się, że faktycznie miał! To był doskonały początek dla naszej historii: pogrążony w smutku koleś, którego najlepsza przyjaciółka wysłała do jej rodzinnego domku gdzieś daleko, by pobył sam ze sobą. A na miejscu spotyka on kogoś nieoczekiwanego. Z tym pomysłem przyszedł do mnie Mark i od niego się odbiliśmy, w wielu zabawnych kierunkach jak się okazało.

Lubię mieć aktorów wokół siebie już na wczesnym etapie prac nad filmem. Oczywiście większość z nich przyzwyczajona jest do pracy ze scenariuszem, używają tekstu jako rdzenia ich roli i wokół niego dobudowują resztę. Dlatego kiedy prosisz ich o improwizację to jest to skok na głęboką wodę - nie wiesz przecież, czy to potrafią! Pamiętam rozmowę z Emily Blunt o tym sposobie pracy i to uczucie ulgi, kiedy powiedziała mi: „ze wszystkich filmów, w których wystąpiłam moim ulubionym jest ten kameralny dramat „Lato miłości”, gdzie wszystkie sceny były improwizowane”. „Doskonale!” - pomyślałam. „Pracowała w ten sposób wcześniej”. A ona była podekscytowana możliwością ponownego wzięcia udziału w takim projekcie.

Rosemarie DeWitt zagrała wcześniej wiele ról w kinie i telewizji. Czy dla niej improwizacja również była czymś naturalnym, czy potrzebowała czasu żeby się przyzwyczać?

Kiedy rozmawiałam z Rosemarie przyznała, że nie miała zbyt wielu okazji do improwizacji. Kilka razy w teatrze i podczas realizacji „Rachel wychodzi za mąż”. A ja po prostu czułam, że będzie w tym dobra. Ponieważ wiedziałam, że tym razem mam aktorów nie tak doświadczonych w improwizacji, na planie miałam bardziej rozbudowany scenariusz. „Humpday” to było dziesięć stron tekstu ze wszystkimi emocjonalnymi kamieniami milowymi i punktami węzłowymi, które należało osiągnąć. Mieliśmy wyraźną strukturę, ale żadnych dialogów. W tym przypadku, i zagrało to świetnie, dałam Rose taką biblię jej postaci, w której było wszystko o Hannah. Był też 70-cio stronicowy scenariusz z fragmentami dialogów i kilkoma szkicami scen. Nie myślałam, że w ogóle wykorzystamy te dialogi, to była tylko taka siatka bezpieczeństwa dla aktorów. I byłam bardzo zaskoczona, kiedy jednak po nie sięgnęli - pomyślałam, że w ich ustach brzmią naprawdę dobrze! Ale większość scen jest totalną improwizacją. Są takie momenty, które w inny sposób nie mogłyby powstać.

Czy możesz podać jakiś przykład?

Jest taka scena, w której Hannah przypomina bardzo osobisty i zawstydzający epizod z przeszłości Iris. Dzieje się to w trakcie beztrudnej konwersacji przy obiedzie, gdzie potrzebny był mi nagły zwrot akcji. Próbowaliśmy ugryźć to na wiele sposobów i żaden nie działał. I wtedy Rose powiedziała: „mam pomysł”, ale nie zdradziła nam, co to będzie. Dlatego udało nam się nakręcić Emily, która zarumieniła się naprawdę. To można osiągnąć tylko dzięki improwizacji. Z fascynacją przypatrywałam się, jak Emily i Rose pracują ze sobą w ten sposób. Wiedziały co chcą osiągnąć i szukały najlepszej drogi dojścia do tego miejsca.

To twój drugi film, przy którym pracowałeś z Markiem Duplasssem. W jego przypadku wydaje się, że improwizuje bez żadnego wysiłku.

Mark uwielbia eksperymentować i próbować, tak żeby potem na stole montażowym znalazły się wszelkie możliwe warianty. Czasami z dubla na dubel jest całkowicie inny. To że Mark był z nami było bardzo pomocne, bo jego poziom pewności jako improwizatora jest bardzo wysoki, a do tego zaraźliwy. A dla niego było to też trochę inne doświadczenie niż nasza poprzednia współpraca. Z Emily i Rose musieliśmy inaczej pracować z materiałem wyjściowym, co stanowiło dla Marka wyzwanie i popychało w zabawne kierunki. Każde z nich wydobywało z innych nieoczekiwane nuty.

Taka powinna być natura każdej współpracy.

Właśnie tak! I ja, po drugiej stronie kamery, musiałam improwizować tak samo jak oni. Musiałam być nieustannie gotowa na to, co może się wydarzyć. A z drugiej strony musiałam jednak trzymać się kluczowych punktów na mapie historii, którą chciałam opowiedzieć.

Zmieniłaś także sposób kręcenia.

Wydaję mi się, że to była naturalna ewolucja mojej metody. W „Humpday” prawie wszystkie ujęcia to zbliżenia, z czego 95% jest nakręconych kamerą z ręki. W „Siostrze mojej siostry” jest więcej szerokich planów, kontrując i zdjęć ze statywu. Nie myślałam tym razem tylko o historii i postaciach, ale także o tym, jak ten film będzie się oglądać. I obecność Rose i Emily również była dla takiego sposobu filmowania bardzo ważna.

TWÓRCA FILMU

LYNN SHELTON

Uznana reżyserka, której rozgłos przyniósł prezentowany w 2009 roku na festiwalu w Sundance film „Humpday”. Urodziła się i wychowywała w Seattle, studiowała fotografię i aktorstwo zanim nie zajęła się montażem i realizacją projektów eksperymentalnych oraz dokumentalnych. Debiutem Shelton w roli reżyserki i scenarzystki był pełnometrażowy „We Go Way Back”, który otrzymał Wielką Nagrodę Jury na festiwalu Slamdance w 2006 roku. Jej drugi film „My Effortless Brilliance” pokazywany był na imprezie SXSW dwa lata później i przyniósł jej wyróżnienie Independent Spirit. Trzeci film Shelton, wspomniany wcześniej „Humpday” otrzymał w Sundance specjalną nagrodę jury a prawa do dystrybucji filmu kupiła uznana firma Magnolia Pictures. Film ten pokazany został także w Cannes, a z laurami wrócił z festiwalu w Edynburgu, Deauville, czy Gijon. „Humpday” trafiło do kin w lipcu 2009, a Shelton otrzymała za niego nagrodę imienia Johna Casavettesa podczas Independent Spirit Awards w 2010 roku. Reżyserka zrealizowała też jeden z odcinków popularnego serialu „Mad Men”.